Nr 112. Kraków, Czwartek 17 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 16 maja.

Wybory uzupełniające do Rady państwa, z okręgu miejskiego Stanisławów-Tyśmienica, skończyły się wczoraj rewindykacyą tego okręgu dla stronnictwa demokratycznego i dlatego wynik ten walki wyborczej witamy z szczerem zadowoleniem.

Zrazu walka ta przybrała wybitnie polityczny charakter, gdy opinia publiczna wyborców stanisławowskich zdawała się podzieloną między kandydatem konserwatywnym, p. Bronisławem Łozińskim, a poleconym przez komitet wyborczy miejski kandydatem demokratycznym, drem Adamem Doboszyńskim. Sytuacya zmieniła się, gdy p. Paweł Stwiertnia w ostatniej chwili wysunął swoją kandydaturę, a uczynił to wówczas, gdy stał jeszcze kandydat konserwatywny.

Korespondent nasz stanisławowski zauważył wtedy, — że walkę dwóch kandydatów stronnictwa demokratycznego uważa za objaw braku karności, bez której żaden obóz polityczny skutecznego działania rozwijać nie może. — Objaw ten był nadto tem boleśniejszy, że wywołał go człowiek, który zawsze mógł liczyć na poparcie stronnictwa i na nie z wielu względów zasługiwał. Bardzo być może, iż p. Paweł Stwiertnia, znany mieszkańcom Stanisławowa z bezpośrednich swoich z nimi stosunków i działalności, miał ułatwioną akcyę wyborczą wobec kontrkandydata, tej samej co on barwy politycznej, i dlatego w ostatniej chwili stanął do walki.

Jeżeli jednak idzie o zasadę karności w stronnictwie, to wina spadać tutaj może tylko na p. Stwiertnię, a nie na dra Adama Doboszyńskiego. Ostatni z nich bowiem postąpił zupełnie formalnie i legalnie, oddając kwestyę swej kandydatury pod rozstrzygnięcie miejskiego komitetu wyborczego, który tem bardziej zasługiwał na zaufanie, że nie został wybrany „ad hoc“, dla obecnych wyborów, lecz stale niejako funkcyonuje. Komitet ten uchwalił kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego 50 głosami na 82 głosujących, a wyrokowi temu poddali się wszyscy kandydaci, — z wyjątkiem p. Pawła Stwiertni. Więc cofnął się kandydat konserwatywny p. Łoziński, w jego ślady poszli zawodowi koledzy p. Stwiertni: pp. Barb i Siebauer. Dr Adam Doboszyński miał więc najzupełniejsze prawo uważać się za jedynego kandydata, przez miejskie i mieszczańskie sfery Stanisławowa i Tyśmienicy poleconego.

Rzecz uproszczona była zatem w wysokim stopniu, zwłaszcza gdy komitet centralny zdobył się tym razem na takt, u niego bardzo rzadki, że nie mięszał się do akcyi wyborczej z kuryi miejskiej. Skończyło się jednak na tem, że p. Stwiertnia poszedł wbrew uchwale komitetu miejskiego i przeciw kandydatowi, od którego, wnioskując z jego działalności i mowy kandydackiej, pod względem politycznym, a nawet taktycznym, niczem się nie różnił.

Nikogo też nie zadziwia, a tem mniej może gorszyć, że zawodowi koledzy p. Stwiertni stanęli solidarnie po jego stronie i głosy mu swoje oddali. Jakkolwiek bowiem przeciwni jesteśmy traktowaniu spraw publicznych z punktu interesów stanowych, to znowu nie możemy zaprzeczyć słuszności tym, którzy w reprezentacyi państwa radziby widzieć uwzględnione interesa wszystkich zawodów i stanów. A właśnie urzędnicy kolejowi tego przedstawicielstwa dotąd byli pozbawieni, pomimo że interesa ich splatają się silnym węzłem z ekonomicznym i kulturalnym rozwojem kraju.

Są to względy przemawiające za kandydaturą p. Stwiertni i czyniące ją ze wszech miar pożądaną. Mamy więc jedynie żal do posła stanisławowskiego, że niepotrzebnie szedł na przebój tam, gdzie mógł był wolne dla siebie znaleść pole.

Nie przypuszczamy, aby z tylu względów sympatyczny wybór p. Stwiertni, wywołał w obozie demokratycznym rozdwojenie, jakie objawiło się podczas akcyi wyborczej. Przyjmując jednakże fakt dokonany, nie możemy wstrzymać się przy tej sposobności od uwagi, że stronnictwo demokratyczne powinno przystąpić do silniejszej organizacyi, któraby nie pozwoliła w przyszłości na powtórzenie się walki we własnym obozie, wywołać mogącej rozstrój i zniechęcenie żywiołów do pracy chętnych i dla sprawy publicznej użytecznych. Koniecznem to jest wobec koncentracyi zarządu innych stronnictw politycznych w kraju, które, zwłaszcza przy wyborach, objawiają jednolitość i sprężystość akcyi.

Nad przepaścią.

W chronicznym stanie niepokoju od stu lat znajdująca się Hiszpania, a zepchnięta skutkiem ostatniej nieszczęśliwej wojny do rzędu państw trzeciorzędnych, i teraz jeszcze, gdy tego zachodzi konieczna potrzeba, nie przyszła do równowagi wewnętrznej, bez której nie może istnieć normalny organizm państwowy. — Wieści o zaburzeniach politycznych na półwyspie Pirenejskim powtarzają się tak często, że zwykle nie poświęca się im większej uwagi. Niekiedy jednak „cosas de Espana“ — sprawy hiszpańskie — nabierają szczególnej wagi. Tak było n. p. przed dwoma laty, gdy Hiszpania stanęła do nierównej walki ze Stanami Zjednoczonemi, lub jest teraz, gdy najświeższe zaburzenia w prowincyach katalońskich i na południowym wschodzie Hiszpanii zdają się zapowiadać nową ewolucyę w ukształtowaniu się stosunków politycznych tego kraju.

We wszystkich prawie zamieszkach politycznych, jakie przechodziła Hiszpania w ciągu ubiegłego stulecia, separatyzm pojedyńczych prowincyj odgrywał pierwszorzędną rolę. Prowincye zaś biskajskie i katalońskie odznaczały się szczególną odpornością wobec centralnego rządu w Madrycie, gdyż pierwsze z nich stanęły, „jak jeden mąż“, po stronie karlistów, drugie wyraźnie zaznaczały w kilkakrotnych ruchach rewolucyjnych dążenia republikańskie. Najświeższe krwawe rozruchy w Barcelonie, będącej sercem Katalonii, dalej zaś w Walencyi, Sewilli i t. d. przyszły do skutku pod hasłem: „Precz z Madrytem!“, hasłem, jasno świadczącem o intencyach tych, co je wywołali. Za bezpośrednią przyczynę ostatnich zajść, których liczby ofiar nie znamy dokładnie, gdyż cenzura rządowa nie przepuszcza z Madrytu prawdziwych wiadomości, — uważać trzeba niezadowolenie całego kraju z obecnego konserwatywnego gabinetu, z Silvelą na czele.

Gabinet ten, objąwszy rządy w niezmiernie trudnych warunkach po przegranej wojnie, nic nie uczynił dla złagodzenia jej skutków, owszem nałożeniem nowych, uciążliwych podatków doprowadził niemal do ruiny kupców i przemysłowców. Potężne stowarzyszenie „Union nacional“, obejmujące sfery kupieckie i przemysłowe całej Hiszpanii, wypowiedziało otwarcie walkę rządowi, a do jego agitacyi przyłączyły się wszystkie niezadowolone żywioły, których tyle mieści w sobie Hiszpania. Po stronie demonstrującej i odmawiającej płacenia podatków burżoazyi, stanęli tym razem republikanie katalońscy, jak socyaliści i karliści, których nie brak w północnych, wschodnich i południowo-wschodnich częściach kraju. Wycieczka ministra spraw wewnętrznych, Dato, do Barcelony, gdzie rzekomo miał zamiar zapoznać się z postulatami sfer przemysłowych w prowincyach katalońskich, dała powód do wybuchu niezadowolenia. Ministra i jego towarzyszy wygwizdano, a następnie obrzucono kamieniami, poczem przyszło do krwawych rozruchów, stłumionych, jak wiadomo, dopiero przy pomocy wojska. Ogłoszenie stanu oblężenia w kilku miastach, oraz groźba częściowego zawieszenia konstytucyi — oto środki, któremi gabinet Silveli przywrócił pozorny spokój w Barcelonie i gdzieindziej.

Błędnem byłoby jednak przypuszczenie, że te środki zdołają sprowadzić spokój rzeczywisty i stały. Gdyby nawet pod naciskiem opinii publicznej gabinet konserwatywny ustąpił miejsca gabinetowi liberalnemu, prawdopodobnie z Sagastą, jako premierem na czele, to i wówczas sytuacya się nie zmieni, gdyż stosunki hiszpańskie potrzebują gruntownej, wewnętrznej naprawy, której dokonać nie ma siły żaden z dzisiejszych polityków hiszpańskich.

Niski stan oświaty, rozpaczliwy stan finansów, deprawacya polityczna, rozwinięta w najwyższym stopniu, a przytem brak patryotyzmu, ogarniającego całą ojczyznę; są to objawy, których usunąć prostą zmianą gabinetu nie można. Hiszpanię, przebywającą stuletnią chorobę chroniczną, byłby już dawno spotkał los Polski, gdyby nie szczęśliwe położenie geograficzne. Ale i ono nawet nie uchroni jej od ostatecznego upadku, jeżeli sami Hiszpanie nie zabiorą się do naprawy swoich wewnętrznych stosunków.

Na wypadek, gdyby sprawy hiszpańskie miały pójść tymsamym, co dotąd, torem, dzisiejszy organizm państwowy Hiszpanii musiałby uledz rozkładowi. Wyłoniłyby się z niego, co najmniej: republika katalońska i jakieś królestwo na północy, gdzie zasiadłby na tronie nieśmiertelny kandydat do korony, Don Carlos. Bądź jak bądź, frazes margr. Salisbury'ego o umierających narodach, wypowiedziany przed kilku laty w odniesieniu do Hiszpanii, nie pozbawiony jest pewnej racyi, tak, że bez przesady można twierdzić, iż dzisiejsza Hiszpania znajduje się u brzegu przepaści: musi zmienić się zupełnie i przystosować do nowożytnych warunków bytu, w przeciwnym razie — zginie.

Rozkaz ministra Kuropatkina.

(W sprawie oddawania do wojska studentów, wydalonych z wyższych zakładów naukowych).

Rząd rosyjski uważa tresurę wojskową za najlepszy środek przeciwko „wolnodumstwu“, za najlepszą szkołę dla inteligentnej młodzieży, wykorzeniającą wszelkie zdrożne tendencye polityczne. — Jeżeli student agituje na zgromadzeniach, czyli tak zwanych „schodkach“, w uniwersytecie lub w fachowych zakładach naukowych; jeżeli przekonania jego zwrócą uwagę dozoru uniwersyteckiego, jako wolnomyślne i nieodpowiadające intencyom rządu; jeżeli bierze udział w zaburzeniach studenckich i opiera się rozporządzeniom władz: we wszystkich tych wypadkach pójdzie z ławy szkolnej do wojska.

Dawniej wydalano studentów na rok lub dwa z zakładów naukowych, za „większe przestępstwa“ raz na zawsze; odrywano ich od studyów, podkopywano a najczęściej niszczono ich karyerę naukową lub fachową. Okazało się to niewystarczającem: niechaj więc wydalony student idzie do wojska; jeżeli wydalony został na rok lub dwa, czas ten również spędzi w wojsku, aby przypadkiem z nudów nie zachciało mu się należeć do jakich rozruchów i manifestacyj politycznych. Ukaz komitetu ministrów, zatwierdzony przez cara 29 lipca 1899 roku określa warunki oddawania wydalonych studentów do wojska. Oczywiście warunki są surowe, bo chodzi o karę za przekonania polityczne. Wydalony z zakładu naukowego student, wedle okoliczności, traci częściowo lub w zupełności prawa i przywileje w służbie wojskowej, zdobyte wykształceniem; traci prawa ulgi, przysługujące t. zw. ochotnikom, traci prawo odwłoki służby wojskowej, przysługującej kształcącej się młodzieży. W szeregach wojskowych również inaczej będzie traktowany od innych; władze otoczą go szczególniejszą opieką odpowiednio zamierzonemu celowi, a celem tym jest polityczne przystosowanie jednostki ludzkiej do potrzeb i wymagań caryzmu.

Rząd rosyjski sądzi, że środek ten jest pedagogicznym i politycznym zarazem i mniema, że oporni studenci w wojsku najlepiej nauczą się uległości, pokochają cara i despotyzm rosyjskim. Czego nie dokonają władze szkolne, uniwersytecka inspekcya, internaty, — tego dokona wojskowość. Oczywiście władze wojskowe, przyjmując studentów, wydalonych z uniwersytetów, politechnik, szkół medycznych i inżynierskich, „na poprawę“ do wojska, dbać będą o to, aby ich poumieszczać w taki sposób, by przeciąć między nimi wszelką łączność i pozbawić ich możności szerzenia „zarazy politycznej“ w samej armii.

Ukaz z 29 lipca 1899 roku znany jest czytelnikom „Nowej Reformy“, zawiera on ogólne przepisy o oddawaniu do wojska wydalonych studentów. Na mocy tego ukazu, zatwierdzonego przez cara Mikołaja II., minister wojny Kuropatkin wydał obecnie rozkaz wykonawczy, ujęty w 14 postanowień, zatwierdzonych również przez cara w dniu 1 marca, i ogłoszonych teraz w „Prawit. Wiestniku“. — Niektóre z nich są natury czysto formalnej i nie mogą interesować czytelników; ważniejsze zaś przytaczamy tu w streszczeniu:

1) Wychowańcy wyższych zakładów naukowych, wydaleni na mocy przepisów z 1899 r., mają być natychmiast oddawani w ręce policyi miejscowej wraz z listą imienną i dokumentami o wydaleniu i o wyznaczonych im terminach służby wojskowej.

2) Policyi przysługuje prawo pozostawić studentom pewien czas do urządzenia spraw domowych, jeżeli uzna to za właściwe, lub też natychmiast wydać studentów miejscowemu naczelnikowi wojskowemu.

3) Naczelnik wojskowy (powiatowy) po otrzymaniu partyi tych skazańców — bo wszak to są skazańcy — zwraca się telegraficznie do głównego sztabu o wyznaczenie oddziałów wojska, do których studenci mają być zaliczeni. Pod tym względem żaden wybór im nie przysługuje.

4) Po otrzymaniu tych wskazówek naczelnik wysyła studentów, każdego zosobna, według marszruty, do miejsca służby i zawiadamia o tem władze wojskowe.

5) Po przybyciu na miejsce służby, studenci podlegają oględzinom lekarskim, i komisya rewizyjna, która kieruje się instrukcyą surowszą od zwykłej, orzeka, czy zdolni są do służby szeregowej, czy też mają otrzymać przeznaczenie nieszeregowe.

6) Przy zaliczaniu wydalonych studentów do służby wojskowej, władze kierować się mają zasadą, ażeby w każdej rocie lub szwadronie znajdował się tylko jeden taki wydalony student, a w wyjątkowych wypadkach, co najwyżej dwóch.

7) Wydaleni studenci nie mogą zajmować następujących posad: pisarzy pułków i batalionów, muzykantów kapeli, doboszów, piekarzy, kucharzy i innych podobnych urzędów niefrontowych.

8) Wydaleni studenci, zaliczeni do armii, pełnią służbę na równi z prostymi szeregowcami, których z poboru wzięto do wojska, a więc nie na prawach ochotników, chociażby przed wydaleniem na mocy kwalifikacyj naukowych przywilej ten im przysługiwał.

Słowiańskie Tow. dobroczynności.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, po wielu wstrząśnieniach i po znamiennem przesileniu wewnętrznem, odpowiadającem wahaniom polityki rosyjskiej — zdołało wreszcie przeprowadzić reformę całej swej organizacyi i uzyskało już zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych dla swych nowych statutów, wprowadzających doniosłą zmianę. Towarzystwo, które ukrywało swą polityczną działalność pod osłoną dobroczynności i celów czysto humanitarnych, staje się obecnie związkiem z wyłącznie politycznym programem działania.

Zaraz pierwszy artykuł nowych statutów zdradza, że Towarzystwo zdecydowane jest obecnie rozwinąć energiczniejszą akcyę. Artykuł ten opiewa: „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności ma na celu popieranie rozwoju solidarności słowiańskiej i duchowego jednoczenia Słowian z Rosyą“.

Dotychczasową „dobroczynność“ swą Towarzystwo ogranicza obecnie jedynie do tego, że

Z dziejów starego Krakowa.

(Rocznik krakowski, wydawany przez Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Tom III).

Z podejmowanych w ostatnich latach usiłowań ku ożywieniu u nas i rozbudzeniu zamiłowania do badań historycznych, żadne może nie powiodło się tak szczęśliwie, jak inicyatywa szczupłego grona miłośników przeszłości Krakowa, którzy, zawiązawszy się w Towarzystwo, swą zabiegliwością i skrzętną a umiejętną pracą, zdołali w szerokich sferach mieszkańców Krakowa rozbudzić zamiłowanie do badań nad dziejami miasta i cennemi zabytkami jego przeszłości i kultury. Młode Towarzystwo w ciągu czterech lat swego istnienia ogłosiło drukiem trzy duże tomy „Rocznika krakowskiego“ i kilkanaście broszur, omawiających, w sposób przystępny i popularny, już to zabytki, już wybitniejsze zdarzenia z historyi Krakowa. — Zastęp pracowników pomnożył się w tym krótkim czasie w dwójnasób, — liczba członków wzrosła w ostatnim roku do poważnej cyfry 377, a fakta te świadczą chlubnie nietylko o skrzętnej i skutecznej działalności Towarzystwa, ale i o żywym, miejscowym patryotyzmie Krakowian, umiejących nietylko cenić chlubną przeszłość dawnej stolicy Polski i jej nieposledniego znaczenia pomniki architektury i sztuki, ale i popierać usiłowania, zmierzające do ich utrwalenia i przekazania potomności źródłowych o nich wiadomości.

Złożone w trzech tomach „Rocznika“ prace i rozprawy, przedstawiają nietylko ciekawy pod względem kulturalnym przyczynek do historyi Krakowa, ale są ważnem uzupełnieniem badań ogólnych nad historyą cywilizacyi w Polsce, są nietylko przygotowaniem gruntu dla przyszłego historyka Krakowa, ale odsłaniają rzeczy i sprawy bardzo ciekawe i mające pierwszorzędne znaczenie dla wewnętrznych dziejów Polski, których część integralną stanowią.

Już pobieżny rzut oka na zgromadzony w ostatnim tomie materyał historyczny przekonywa o tem dowodnie. „Towarzystwo miłośników Krakowa“, posługując się metodą, przyjętą w Akademii umiejętności, zatrzymało ten sam, co Akademia, rozdział materyałów, przeznaczonych do wydawnictw, pomieszczając w „Rocznikach“ prace, oparte na źródłowych poszukiwaniach i odsłaniające nowe, nieznane fakta i poglądy, a w „Bibliotece Krakowskiej“ prace popularnie pisane, mające na celu rozszerzanie wiadomości o dawnym Krakowie, spisanych w formie przystępnej i przeznaczonych do rozpowszechniania wśród najszerszych warstw.

Za wielką zaletę „Roczników“, a tem samem zasługę komitetu redakcyjnego, poczytać należy że złożony w „Rocznikach“ materyał nie odstręcza suchym balastem naukowym. Pomimo, że wiele rozpraw opartych jest na mozolnych poszukiwaniach archiwalnych, że charakterem swym i opracowaniem wkraczają w zakres prac akademickich, zachowują one charakter informacyjny i streszczają jasno i przystępnie wyniki badań, zdobytych niejednokrotnie z niemałym mozołem.

A czas był w istocie najwyższy, aby nareszcie podjęto pracę około uratowania starych tradycyj, wskazania i przypomnienia zabytków i pamiątek tego starego Krakowa, który w oczach naszych z dniem każdym bardziej zanika, średniowieczny charakter swój zatraca i zbliża do banalnego typu miast nowożytnych. Nie poznałby już dziś Krakowa, kto go znał przed trzydziestu lub czterdziestu laty w starej szacie, z wygiętemi na sposób średniowieczny kratami u okien, z licznemi domkami, co się do starych Sukiennic tuliły, ze staremi szlachetnemi fasadami kamienic i szerokiemi ich bramami w rynku i ulicy Grodzkiej. Rozrosło się miasto, rozciągnęło daleko poza planty. Nowoczesne kamienice zepchnęły z przedmieść stare domki i dworki o dwoistych dachach gontowych, ubranych w ganeczki, w poddasza i drewniane iglice. Zaledwo gdzieniegdzie poza rogatkami miasta przechowały się jeszcze ostatnie tego rodzaju zabytki.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa wzięło sobie za zadanie wskrzesić stary Kraków na podstawach historyi kultury, obyczajów i tradycyi. Szczupłość miejsca w stosunku do nastręczającego się materyału nie pozwala mi streszczać na tem miejscu wszystkich celniejszych rozpraw, wyświetlających nowe, mało lub wcale dotąd nieznane szczegóły z historyi starego Krakowa, pomieszczonych w ostatnim roczniku. Ograniczę się więc tylko do najważniejszych i najciekawszych.

Za taką uważać należy w pierwszym rzędzie pracę p. Stanisława Kutrzeby: „O finansach miasta Krakowa“. Z dokumentów miejskich, z ksiąg rachunkowych, wilkierzów i spisów dochodów miasta, o ile akta archiwalne je przechowały, stworzył autor ogólny obraz gospodarki finansowej Krakowa w średnich wiekach, odsłaniając źródła dochodów miejskich, stan majątku gminy, rodzaje prowadzonych przez miasto we własnym zarządzie przedsiębiorstw, jak kamieniołomy, cegielnie, wapienniki i t. p. W pracowicie zestawionych tablicach znajdujemy tu wykazy dochodów Krakowa w latach od 1390 do 1487, oraz wykaz długów miasta od roku 1412 do 1500, wskazujący, że już w owych czasach ojcowie miasta niejednokrotnie uciekać się musieli do pożyczki, jako źródła pokrycia niedoborów gospodarki gminnej. A że umotywowanie wielu pozycyj wydatków i budżetu odsłoniło szczegóły wewnętrznych dziejów Krakowa, więc praca p. Kutrzeby objęła w swych ramach także bogaty materyał historyczno-administracyjny pierwszorzędnego znaczenia i wartości dla badacza urządzeń gminnych i administracyi dawnego Krakowa.

Wielkiej wagi przyczynek do historyi kultury starego Krakowa złożył p. Stanisław Tomkowicz w rozprawie „Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku“. — Wyjaśnia w niej autor niepoślednią rolę, jaką w historyi Krakowa odegrali Włosi, których wpływ i znaczenie doszło do kulminacyjnego punktu za czasów Bony. Wywarli oni niesłychanie dobroczynny wpływ na cywilizacyę polską, zawładnąwszy sztuką architektury, zawodem handlowym i bankierskim. Im to zawdzięcza Kraków prócz niezliczonych pałaców, kościołów i nagrobków, w stylu odrodzenia wzniesionych — pocztę i szpital Bonifratrów. Odegrali oni wybitną rolę w dziejach patrycyatu krakowskiego i tworzyli osobno zorganizowaną nacyę, która miała swój majątek, swoje tradycye, księgi i akta, swoją bogato uposażoną kaplicę przy klasztorze Franciszkanów i związane z nią bractwo kościelne. Historya tego bractwa i tej kaplicy, przedstawiona szczegółowo na podstawie aktów i rachunków współczesnych, daje jasny pogląd na stanowisko Włochów w Krakowie i rolę, jaką w historyi Krakowa odegrali.

Inny charakter ma rozprawa p. Stanisława Kutrzeby „O ludności i majątku Kazimierza w XIV wieku“. Wzorem podjętych w ostatnich czasach przez uczonych niemieckich, Schönberga, Buchera i Jastrowa, badań, opartych na przechowanych w archiwach miejskich najstarszych księgach zapisek podatkowych i dokumentach przyjęcia do „jus civile“, autor usiłuje odtworzyć statystyczną fizyognomię Kazimierza w okresie po lokacyi. — Za podstawę służą mu cztery najstarsze księgi rachunkowe z lat 1368—1401 t. zw. „dutki“, a w nich pozycye, dotyczące podatku „szosowego“. Z tych badań wyprowadza p. Kutrzeba wniosek, że ludność Kazimierza nie dochodziła wówczas 2000 głów, że składała się wyłącznie z mieszczan, trudniących się handlem i rękodziełami. Żydów jeszcze tam nie było, gdyż dopiero w XV wieku osiadać się tam zaczęli. — Statystyka ta daje także możność oznaczenia w przybliżeniu stanu zamożności ludności, jej stopniowego napływania i prawno-państwowej organizacyi. Jest to jedna z pierwszych prób naukowych budowania obrazu przeszłości na zasadzie ustalić się dających cyfr statystycznych, będących najpewniejszą i najtrwalszą podstawą historycznych badań. Wymagająca niemałego trudu tego rodzaju praca podnosi tem więcej zasługę autora.

Obfitej treści ostatniego „Rocznika“ dopełnia liczny poczet prac pomniejszych. Dyr. Łuszczkiewicz, jako uzupełnienie rozpraw z poprzedniego rocznika o topografii dawnego Krakowa, omówił starodawny kościółek św. Wojciecha i wskazał znamiona, po których odnieść można tę budowlę do początków XII wieku. P. Chmiel zebrał znaki, czyli t. zw. mieszczańskie herby krakowskiej rodziny Foksów, która to praca stanowi dalszą część rozpoczętej już w roczniku pracy nad herbami mieszczan krakowskich, Cyrusów, i łącznie z nią stanowi zawiązek poważniejszej pracy autora nad herbami mieszczaństwa krakowskiego.

W roku bieżącym wyda Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa z okazyi obchodu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego czwarty z rzędu tom „Rocznika krakowskiego“ znacznie większej objętości, poświęcony wyłącznie pracom i wspomnieniom historycznym, mającym związek z uniwersytetem. Księga ta, do której materyały zbierało Towarzystwo od lat kilku, i nad której układem obecnie z gorączkową pracuje skrzętnością, będzie jedną z celniejszych pamiątek tegorocznego święta uniwersyteckiego i zajmie godne miejsce w szeregu przygotowywanych przez rozliczne instytucye naukowe pamiątkowych publikacyj.

To też Towarzystwo, które już dziś nie bez chluby spoglądać może na wyniki dotychczasowej swej działalności spodziewa się, że rok bieżący pomnoży obficie zastęp „miłośników historyi i zabytków Krakowa“, choćby z tego względu, że członkowie Towarzystwa otrzymają to cenne pamiątkowe wydawnictwo za cenę rocznej wkładki, podczas, gdy w handlu księgarskim znajdzie się ta księga w szczupłej tylko liczbie egzemplarzy i za cenę znacznie podwyższoną.

W. Prokesch.

„popierać będzie moralnie i materyalnie tych Słowian, którzy zdolni są dopomagać do osiągnięcia celów Towarzystwa“. Innemi słowy, Towarzystwo opłacać będzie a entów swych i agitatorów słowiańskich na rzecz Rosyi we wszystkich krajach słowiańskich.

Nowe statuty przyznają Towarzystwu prawo utrzymywania systematycznych stosunków z wybitnymi Słowianami za granicą, prawo założenia wszechsłowiańskiego organu, jakoteż zakładania i utrzymywania szkół dla kształcenia Słowian w Rosyi.

„Nowoje Wremia“, podając wiadomość o reorganizacyi Słowiańskiego T w. dobroczynności, przypisuje temu zdarzeniu doniosłe znaczenie, świadczące o odrodzeniu się panslawizmu rosyjskiego w duchu hr. Ignatiewa, a może nawet według metody Chitrowa, zastosowanej naturalnie do nowych warunków i wymagań czasu. Organ p. Suworina pisze dosłownie: „Podczas gdy w świecie germańskim wojujący pangermanizm od dawna już jest zorganizowanym, w Słowiańszczyźnie teraz dopiero zaczyna się budzić świadomość i przeświadczenie o wysokiej wartości odrębnej kultury słowiańskiej. Słowiańszczyzna właśnie w obecnych ciężkich czasach czuje potrzebę stać się przez solidarność i zjednoczenie potężną“.

Nowe statuty petersburskiego związku słowiańskiego odkrywają szerokie pole dla działalności politycznej, jakiej panslawiści od związku tego oczekują, a zarazem reforma ta dowodzi, że przeszłoroczna burza i przesilenia w łonie Towarzystwa złamały opór społeczeństwa przeciwko wznowieniu agitacyi panslawistycznej.

Co do nas, widzimy w tem jeden z wielu objawów, świadczących o ogólnym zwrocie politycznym w Rosyi ku szowinistyczno-moskiewskim ideałom, ku politycznemu programowi cara Aleksandra III. Pobyt cara Mikołaja w Moskwie był niejako zewnętrznym wyrazem tego zwrotu politycznego. Wolniejsze, liberalniejsze tendencye, jakie budzą się zazwyczaj przy zmianie panowania w Rosyi, zostały już pokonane, i szowinistyczny autokratyzm znowu zapanował niepodzielnie.

Kronika krakowska.

(Doktoraty „honoris causa“. — Mój interlokutor. Nigra, Górski, Cziczerin, Spasowicz. — Cudzoziemcy w Krakowie. — Dwaj portyerzy. — Piwo pilznenskie. — Język polski podobny do francuskiego. — Święty Stanisław. Nadużycia św. Pankracego i Bonifacego. — Anegdoty o niepogodzie. — Deszcz, goście i odpust. — Zapytanie uciśnionego księdza. — Ucho i kieszeń).

— Czytałeś pan spis osób, które otrzymały z powodu jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego doktoraty „honoris causa“? — zapytał mnie pewien starszy jegomość, który przez cały dzień, o ile nie je i nie odprawia drzemki, pracuje nad psuciem humoru lokatorom swojej kamienicy, a wieczorem pija w kawiarni herbatę i przeszkadza ludziom grać w szachy, jako zaciekły „kibic“.

— Czytałem.

— Może pan, jako dziennikarz, mógłbyś mi powiedzieć, dlaczego Konstanty Nigra, były ambasador włoski w Wiedniu, otrzymał doktorat filozofii „honoris causa“? — pytał dalej mój znajomy.

— Napisał dzieło o włoskich pieśniach ludowych, był sekretarzem Cavour'a, cieszył się przyjaźnią Napoleona III, a może nawet pana Koźmiana, który podobno (czemu jednakże pan Bartoszewicz z dziwnym uporem przeczy) rokował z ostatnim cesarzem Francyi w sprawie „ruchawki“ z r. 1863, więc...

— Więc co? — przerwał mi „turbator chori“. — Z tej samej racyi można było obdarować dyplomem doktorskim admirała Dewey'a!

— Panie złoty — odpowiedziałem spokojnie — możeby te nie było jednem z największych... uchybień, jakie się zrodziły w Wielkiem Księstwie krakowskiem.

— A co to za jeden ten pan Ludwik Górski? — pada nowe pytanie. — Ja tutaj w Krakowie znam kilkunastu Górskich, ale chyba żaden z nich nie dostał dyplomu?

— Pan Ludwik Górski przebywa w Warszawie, albo na wsi, a tak pomiędzy łykami, jakoteż pomiędzy kmiotkami jest filarem stronnictwa konserwatywnego. Należał mu się koniecznie dyplom doktora praw.

— Więc poprostu jest Stańczykiem — odpowiada mój interlokutor. — Ja, panie kochany, od trzydziestu lat zawsze głosuję na Stańczyków, a nie mam wcale pretensyi do zaszczytów.

— Pan jesteś Krakowianinem, więc musiałeś p. Ludwikowi Górskiemu, jako gościowi, ustąpić miejsca.

— Tak? — woła zaperzony jegomość. — A Cziczerinowi także, a Spasowiczowi także?

— Niechaj pan tylko nie rozpacza — odpowiedziałem znowu spokojnie. — Za pięćset lat jeżeli Bóg pozwoli doczekać, odbędzie się uroczysty obchód tysiąclecia naszego uniwersytetu, a wtedy może już niejedno będzie inaczej wyglądało. — Dłużej klasztora, niż księdza przeora.

— Rychło wczas — mruknął stary jegomość i poszedł do sąsiedniego stolika ratować białego króla, któremu groził mat w kilku posunięciach.

Rozmyślałem w dalszym ciągu nad jubileuszowemi uroczystościami i zapytałem samego siebie, jakie wrażenie uczyni Kraków na cudzoziemcach, którzy przybędą jako delegaci. Nie wątpię, że portyer w błękitnej liberyi, pilnujący wrót pałacu Spiskiego, zwróci na siebie uwagę obcych, a delegat z Upsali gotów myśleć, że to może jeden z nieśmiertelnych kompanionów Kmicicowych, który zaciągnął się do „landszturmu“ i pełni pokojowe obowiązki według instrukcyi służbowej. Portyer z hotelu „Grand“, porozumiewający się zapomocą gwizdania przeraźliwego z fiakrami, stojącymi na rynku, zaimponuje Anglikom praktycznością swojego pomysłu i uprzyjemni im z pewnością tę jedyną może noc, którą wygodni synowie Albionu przepędzą w budynku przy ulicy Sławkowskiej. Wprawdzie Krüger „nauczył gwizdać“ samych nawet Anglików, ale Kraków, to przecież nie Ladysmith. Francuzi, a właściwie Paryżanie, jeśli pozwoli im przybyć do nas wystawa powszechna i nieustająca adoracya cara, podziwiać będą owego faceta, który sprzedaje w Sukiennicach kwiaty, a na linii A-B uczynią spostrzeżenie, że język polski jest dosyć podobny do francuskiego. Niemcy, jedni jedyni, nie zawiodą się z pewnością. Oto rozbiją swoje namioty w seperatce u „Hawełki“ i pić będą „pilznera“, radzi, że im obstrukcya czeska nie popsuje humoru.

Tymczasem jeszcze przed jubileuszem doczekać się możemy powodzi na dowód, że nie ma radości bez smutku. Nasz patron, św. Stanisław, obdarzył nas piękną pogodą, to też ludziska w owym dniu ruszyli za miasto, powtarzając stare przysłowie: „Pójdźmy dziś na Skałkę, na dobrą gorzałkę“. Jaka tam była gorzałka, przy obecnym, bardzo wysokim podatku od napojów wyskokowych, a wielkiej obfitości i bezpłatności wody, nie wiem, pamiętam jednakże z wszelką dokładnością, że zaraz na drugi dzień zaczął deszcz padać i do dnia dzisiejszego pada bezustannie. Podobno św. Pankracy i św. Bonifacy zsyłają zawsze na ziemię deszcz i zimno, ale przez ośm dni zlewać wodą kraj, tak nawet cierpliwy, jak Galicya z Księstwem, to nadużycie, które odpowiedzialny zarządca przestworów niebieskich powinien stanowczo ukrócić. Gdyby to sam deszcz dokuczał tylko człowiekowi, ale w dodatku wszyscy starsi ludzie częstują cię wspomnieniami na ten temat, opowiadając, jak to np. w roku 1843 padały w maju przez czternaście dni takie deszcze, że wszystkie zasiewy wygniły, przyczem przymrozki zniszczyły okwiat na drzewach.

— To nie w r. 1843! — trąbi mi do ucha z drugiej strony równie zacny, jak głuchy staruszek. — W roku, zdaje mi się, 1858, nie... tak w 58 pojechałem w góry do księdza ruskiego na odpust. Zjechało się sporo gości duchownych i świeckich, jemy, pijemy i gramy w karty, a tymczasem zaczął sobie deszczyk w najlepsze padać i przemienił się w porządną trzydniową ulewę. W mgnieniu oka potoki wylały, jak to bywa w górach, o wyjeździe ani myśleć, więc tedy siedzimy u gościnnego proboszcza i zabawiamy się jak możemy. Ba ale łatwiej o zabawę, niż o bibendę i wiwendę dla dwudziestu osób na chudej parafii, wkrótce też jejmość powiedziała jegomości, że spiżarnia zupełnie pusta. Wtedy ksiądz wyszedł zrozpaczony na ganek, wzniósł ręce ku zapłakanym niebiosom i zawołał:

O Boże! a czy miałeś Ty kiedy gości?

I co powiecie, nagle tęcza zajaśniała nad cerkwią, wypogodziło się, wody opadły w kilku godzinach, a uciśniony paroch pozbył się wreszcie najazdu. Jak się to panu podoba?

— Wczoraj podobała mi się ta anegdota — odrzekłem — dzisiaj znacznie mniej.

— Dlatego, że powtórzona? — rzekł staruszek z zimną krwią. — Mój panie, ja co roku czytam sprawozdanie sejmowej komisyi budżetowej i wcale się nie irytuję, chociaż łatwiej wysłuchać starą bajkę powtórnie, niż każdego roku czytać owo sprawozdanie z wnioskiem o podwyższenie dodatków do podatków, albo o zaciągnięcie nowej pożyczki. Ucho nie boli od słuchania, ale kieszeń od płacenia okropnie.

Grabiec.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 16 maja.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Komitet doktorski, zajmujący się zbieraniem składek na jubileusz, otrzymał do rozporządzenia 250 biletów, które w pierwszym rzędzie zachowuje dla uczestników składki. Bilety te upoważniają do wejścia na nabożeństwo w kościele P. Maryi, do pochodu i do wejścia do kościoła św. Anny na główną uroczystość jubileuszową. Chcący z nich korzystać, raczą przed 1 czerwca zgłosić się pisemnie do przewodniczącego komitetu wykonawczego, dra Stanisława Tomkowicza, Podwale 2. Bilety, o ile zapas wystarczy, wydawane będą zgłaszającym się d. 6 czerwca w kancelaryi umyślnie na ten cel urządzonej w gmachu Collegium novum, razem z odznakami, mającemi ułatwić ugrupowanie się doktorów w pochodzie i w kościele. Ostatecznie postanowionem zostało, że „doktorowie“ wystąpią korporacyjnie bez tog, tylko w stroju wieczorowym (frak i biały krawat).

Komitet doktorski z otrzymanych składek na cele jubileuszowe osobnych pokwitowań dawcom posyłać nie będzie, tylko lista imienna dawców z wyszczególnieniem kwot ofiarowanych wręczoną zostanie po zamknięciu składki senatowi uniwersyteckiemu na wieczną pamiątkę i wystawioną być ma w właściwy sposób do przejrzenia. Lista jest zbyt długą, aby w dziennikach mogła być ogłoszoną.

Uniwersytet lwowski będzie reprezentowany przez cały senat akademicki, który wystąpi w togach i z insygniami. Nadto wybiera się wielu profesorów uniwersytu lwowskiego na obchód jubileuszowy do Krakowa.

Gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie wysyła jako swego delegata ks. Romualda Koppensa, a szkoła realna w Jarosławiu prof. Jana Nowaka.

W dalszym ciągu senat wszechnicy Jagiellońskiej dostał uwiadomienie, że na obchód jubileuszowy przybędzie prof. dr. Karol Holzinger von Waldich, rektor niemieckiego uniwersytetu Karola Ferdynanda w Pradze.

Delegatem gimnazyum w Sanoku wybrany został dyrektor tego gimnazyum, Włodzimierz Bankowski. Gimnazyum w Złoczowie wysyła na obchód jubileuszowy prof. dra Tomasza Gawendę.

Magistrat wydał okólnik, zaopatrzony w podpis prezydenta miasta p. Friedleina, wzywający wszystkich właścicieli hoteli, restauracyj i t. p. lokali publicznych, aby przez czas zjazdu, jaki nastąpi wskutek jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej, jak najściślej przestrzegali cen, ustanowionych przez się, a sankcyonowanych przez oddział przemysłowy magistratu. Cenniki, potwierdzone przez magistrat, mają być wszędzie umieszczone w miejscach widocznych, a na żądanie mają być gościom przedkładane. Dyrekcya policyi wezwała wszystkie swe organy wykonawcze do rozciągnięcia ścisłego nadzoru nad wykonaniem tego rozporządzenia. Magistrat i dyrekcya policyi chcą w ten sposób zapobiedz wszelkim nadużyciom i zdzierstwom, jakich ofiarą mogliby paść przyjezdni, a zwłaszcza cudzoziemcy, którzy przyjadą do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych.

Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie posiedzenie w piątek dnia 18 maja o godzinie 3 po południu w sali L. 2 Collegii novi (parter). Równocześnie zawiadamiamy, że komitet w tejże samej sali, począwszy od dziś dnia będzie stale urzędował od godz. 12 do 1 w południe.

Wiec ogólno-akademicki na trzeciem z rzędu posiedzeniu wybrał na mówcę przy odsłonięciu pomnika Kopernika w Bibliotece uniwersyteckiej kolegę Władysława Brodackiego, słuchacza IV roku prawa. Mówcę zaś przy wręczaniu księgi pamiątkowej w kościele św. Anny polecił wybrać z pośród komitetu tejże księgi.

Festyn kwiatowy, w Parku dra Jordana mający być urządzony staraniem komitetu młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego został odłożonym do niedzieli dnia 27 maja b. r. W razie niepogody odbędzie się tego samego dnia w sali „Sokoła“ jako „Promenade-Concert“. Przy tej sposobności komitet składa publiczne podziękowanie p. dyr. Fałatowi za łaskawe nadesłanie swej pięknej akwareli, jakoteż akwareli p. Schönhena. Komitet spodziewa się, że publiczność krakowska nie omieszka swym licznym współudziałem przyczynić się do powiększenia funduszu, celem przyjęcia i ugoszczenia licznie zgłaszającej się młodzieży zagranicznej, nadmieniając, że będzie to ostatnia sposobność przyjścia w pomoc komitetowi do wywiązania się ze swego trudnego zadania.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro (czwartek) o godz. 5 po południu.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności biura za miesiąc kwiecień 1900; sprawa biura eksportowego w Hamburgu; sprawozdanie o stanie przygotowań do nowej taryfy cłowej; sprawozdanie o ustawie państwowej o popieraniu przemysłu; bieżące sprawy przemysłowe.

Zażalenie nieważności w procesie o Kasę wielicką zostało wniesione dzisiaj przez obrońców: dra Goldhammera imieniem Kompita, dra Peipera imieniem Nowackiego, dra Grossa imieniem Linkera i przez dra J. Jakubowskiego imieniem Kocha.

Wynik wyborów uzupełniających do Rady państwa, dokonanych wczoraj z okręgu miast Stanisławów-Tyśmienica przedstawia się w następujący sposób:

W Stanisławowie oddano 1189 głosów; z tych otrzymał p. Stwiertnia 660, dr. Adam Doboszyński 526 głosów.

W Tyśmienicy głosujących było 664; p. Stwiertnia otrzymał 526, dr. Adam Doboszyński 132 głosy. Posłem z miast Stanisławów-Tyśmienica wybrany więc został inżynier kolejowy, p. Paweł Stwiertnia.

Pani Aleksandra Lüde, znakomita artystka teatrów warszawskich, przyjęła zaproszenie dyrektora Kotarbińskiego i w przyszłym tygodniu udaje się do Krakowa, gdzie w dniach 26, 27 i 26 b. m. wystąpi w komedyi Bracca: „Zgon miłości“ w roli margrabiny di Fontanarosa. Czwarty występ artystki na jej benefis odbędzie się w „Niewiernej“ Bracca.

Z uniwersytetu. P. Witold Henryk ze Starzyn Boguta Starzyński, koncypient galicyjskiej prokuratoryi skarbu we Lwowie, rodem z Brodów w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wydział Związku polskich Towarzystw sokolich odbędzie posiedzenie w niedzielę, 20 b. m. o godz. 10 przed południem w sali „Sokoła“ lwowskiego. Przedmiotem obrad będą między innemi: wnioski w sprawie „Przewodnika gimnastycznego“, sprawozdanie wydziału za rok 1899, prośby Towarzystw o zniżenie wkładek, oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu, sprawa zlotów okręgu II, III i V, sprawa zmniejszenia liczby okręgów, sprawozdania wydziałów i wnioski członków. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich wydał do wydziałów Towarzystw związkowych następujące pismo: „W czasie od 20 do 25 lipca 1900 odbędzie się w Krakowie IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Z powodu utworzenia osobnej sekcyi dla spraw ćwiczeń fizycznych, wychowania fizycznego i hygieny szkolnej, musi sokolstwo polskie żywo zainteresować się tym zjazdem i korzystać z możności zaznaczenia swej działalności wobec lekarzy ze wszystkich ziem polskich. Na pierwszem posiedzeniu tej sekcyi (drugie będzie poświęcone wyłącznie sprawom hygieny szkolnej) odbędzie się odczyt prof. dra Cybulskiego na temat naukowego stadyum działu ćwiczeń fizycznych, odczyt dra Tyszeckiego na temat statystyki gimnastycznej, wnioski i postulaty w tej mierze przedstawione przez dra Piaseckiego i dyskusya na tle jego referatu, a wreszcie przemówienie dra Mięsowicza, który przedstawi stan ćwiczeń przyjętych przez sokolstwo, system ich i zasady. Poczem nastąpią ćwiczenia dzieci w kilku zastępach i ćwiczenia okręgu krakowskiego. Obok tego uznajemy jako rzecz dla sokolstwa bardzo pożyteczną, a przeto konieczną, urządzenie wystawy Związku sokolego. Dlatego postanawiamy, co następuje:

I. Związek sokoli sporządzi i wyśle na tę wystawę: a) mapę, przedstawiającą wszystkie Towarzystwa sokole, należące do Związku z temi urządzeniami ćwiczebnemi, które te Towarzystwa mają; b) graficzne tablice, wykazujące wzrost liczby członków Związku od czasu jego powstania, t. j. od roku 1892, liczbę wszystkich członków tych Towarzystw i członków biorących udział w ćwiczeniach, a wreszcie liczbę ich uczniów. Oprócz tego wyśle Związek wszystkie swoje wydawnictwa.

II. „Sokół“ krakowski da na tę wystawę: a) przyrządy gimnastyczne, używane w sokolstwie, ugrupowane na podstawie systematycznych ćwiczeń; b) polską literaturę gimnastyczną; c) fotografie z działu ćwiczeń fizycznych.

III. Towarzystwa sokole, które mają własne domy, boiska i inne stałe urządzenia ćwiczebne, wyślą na wystawę: a) fotografie i plany sal i domów; b) fotografie i rysunki boisk; c) modele wzorowych sokolni i specyalnych urządzeń ćwiczebnych.

Wzywamy tedy wszystkie Towarzystwa związkowe, aby w dobrze zrozumianym interesie całego sokolstwa zasiliły niezawodnie wystawę Związku sokolego przedmiotami wyżej wymienionemi. W celu należytego przedstawienia tego, co Związek bierze na siebie, zechcą wszystkie Towarzystwa bez wyjątku nadesłać bezzwłocznie na ręce wydziału Związku zestawienie za każdy rok z osobna od czasu przystąpienia Towarzystwa do Związku, obejmujące: a) liczbę członków wogóle; b) liczbę członków uprawiających ćwiczenia fizyczne (gimnastyczne, kolarskie i t. p.); c) liczbę dziatwy szkolnej, pobierającej u nich naukę ćwiczeń fizycznych; d) wzmiankę, czy mają własną sokolnię, boisko, tor kolarski, park do gier i zabaw i t. p. Przedmioty wymienione pod III należy odesłać wprost pod adresem prezesa „Sokoła“ krakowskiego.

Wydział Związku uprasza Towarzystwa, aby fotografie, plany i rysunki odpowiednio oznaczone zechciały pozostawić na własność Związku dla zasilenia jego zbiorów.

Z notatek reportera.

— Służący magistracki Tomasz Majewski znalazł wczoraj na Plantach kartę przedpłaty na „Nową Reformę“ nr. 51 za maj, i złożył ją w dyrekcyi policyi, gdzie ją można odebrać.

— Szymon Uznański, parobek zatrudniony u p. Salomona Fraenkla, napotkał wczoraj między godz. 10 a 11 w nocy młodego źróbaka maści gniadej, błąkającego się samopas po ulicy Pawiej, i umieścił go w stajni swego chlebodawcy, w domu przy placu Matejki l. 7.

— Aresztowano Wojciecha Urbana, frotera, który dopuścił się kradzieży sreber chińskich na szkodę p. Kirchnera, właściciela jednej z pierwszorzędnych kawiarni. Urban pieniądze otrzymane ze sprzedaży ukradzionych przedmiotów składał na książeczkę miejskiej Kasy oszczędności.

— Czytelnicy przypominają sobie zapewne ów wypadek, jakiego ofiarą padła w dniu „Prima Aprilis“ tutejsza wechslarka Fanny Sellingerowa. Za dwa bilety licho imitujące sturóblówki zapłaciła ona w ciemnej sieni 500 koron, ale chwilę tylko cieszyła się tym „dobrym interesem“. Sprawców tego „kawału“ aresztowano w osobie Feliksa Kapica i Michała Sadowego w Jarosławiu w chwili, gdy tam chcieli także urządzić podobne „Prima Aprilis“.

Złodziej w wielkim stylu. Policyjne śledztwo wstępne w sprawie Tomaszewskiego, które nadkomisarz p. Balicki prowadził z całą energią, zostało już ukończone. Szczegóły zeznań Tomaszewskiego podaliśmy w poprzednich numerach. Tomaszewski, opowiedziawszy nadkomisarzowi p. Balickiemu w jaki sposób popełnił kradzież u p. Makowa w Łodzi, jak ślimak zamknął się w swej skorupie i powstrzymał się od dalszych zeznań, utrzymując, że znaczna część jego majątku pochodzi z wygranej.

„Będąc ustawicznie w podróży — mówił Tomaszewski — spotykałem się z kupcami rosyjskiemi, którzy chętnie grywają w karty i nie grają o byle co. Fortuna szczęściła mi, więc wygrywałem ciągle i to zwiększyło mój majątek, jaki uskładałem mrówczą pracą.“

Jakiego rodzaju była ta „mrówcza praca“ niewiadomo, bo Tomaszewski nie chciał jej bliżej określić.

Szczegóły kradzieży, jakiej dopuścił się Tomaszewski u p. Makowa, wyjdą jednak na jaw, bo dziś właśnie policmajster łódzki Krzanowskij zawiadomił telegraficznie nadkomisarza Balickiego, że adwokat Makow w tych dniach przyjedzie do Krakowa i da potrzebne wyjaśnienia.

Jutro Tomaszewski wraz z Werchowską zostaną oddani do aresztów śledczych tutejszego sądu karnego.

Śledztwo wykazało przytem, że Tomaszewski zamierzał na czas dłuższy osiedlić się w Krakowie. W tym celu wynajął sobie pomieszkanie obszerne i nader eleganckie w domu pod l. 14 przy ulicy Piotra Michałowskiego, zakupił całe urządzenie i nosił się z zamiarem wyjechania na lato do Zakopanego. Myślał zapewne i zresztą całkiem słusznie, że Zakopane będzie dobrem polem dla jego „mrówczej pracy“. Całe urządzenie pomieszkania Tomaszewskiego nadzwyczaj kosztowne i eleganckie zakwestyonowała tutejsza policya. W kufrach Tomaszewskiego, które temi dniami sprowadzono z pensyonatu „Lituania“ do biur policyjnych „pod telegrafem“ znaleziono kilka książeczek paszportowych paczkę czcionek rosyjskich i rozmaite stampile, których Tomaszewski widocznie używał do podrabiania paszportów.

Śledztwo wykazało także, że współwina Werchowskiej w zbrodniach Tomaszewskiego polegała li tylko na pokrywaniu milczeniem jego „mrówczej pracy“. Werchowska jest rozkochana w Tomaszewskim i o wiele więcej zajmuje się jego losem i drży o jego przyszłość, niż losem swoim i swego dziecka.

Potworna zbrodnia. Z Przemyśla donoszą: Przed trybunałem przysięgłych stawał wczoraj zagrodnik ze Żmijowisk, Mikołaj Bułycz, oskarżony o bestyalskie znęcanie się nad własnem dzieckiem, które też wskutek strzaskania mu czaszki twardem narzędziem zmarło. Na podstawie werdyktu trybunał uznał Bułycza winnym zbrodni zabójstwa i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Bankructwo. Z Wiednia donoszą, że „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Sami Arnolda, handlarza we Lwowie, i Ozyasza Rosenstraucha, kupca w Tarnopolu.

Tożsamość nazwisk. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie wzmianki, że Abraham Seidenfrau, oskarżony w procesie wielickim, nie ma nic wspólnego z firmą rafineryi spirytusu w Lednicy pod Wieliczką, „A. Seidenfrau“.

Honorowa pensya. Cesarz polecił, aby drowi Juliuszowi Payerowi, za jego zasługi około badań bieguna północnego, wypłacać z funduszów państwowych 2.000 złr. rocznie.

Hojny dar. Cesarz ofiarował dla pogorzelców Radomyśla 6.000 koron.

Nowość w sprzedaży soli. We Lwowie pojawiła się w handlu sól topkowa w opakowaniu papierowem, wprowadzona przez krajowy zarząd sprzedaży soli. Topka jest owiniętą w zupełnie czysty karton, mający na celu zabezpieczenie przed oszustwem niesumiennych handlarzy, którzy, ocierając topki jedną o drugą, zmniejszają w ten sposób wagę soli.

W Poznaniu zmarł Wojciech Simon, skromny i cichy pracownik na niwie piśmiennictwa polskiego, w 46 roku życia. Zmarły przed kilku laty był współpracownikiem redakcyi „Gońca Wielkopolskiego“ i pisał w nim recenzye teatralne. Prócz tego próbował sił swoich na niwie dramatycznej i napisał kilka udatnych komedyj, grywanych w teatrach amatorskich. Niektóre z nich wystawiono także w teatrach warszawskich oraz w Poznaniu. Największem powodzeniem cieszyły się: 4-aktowa komedya „Podróż pantofla“ i 1-aktowa komedyjka „Przewodnik zakochanych“. Ostatnie lata spędził jako członek administracyi „Wielkopolanina“.

Kronika lwowska. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem namiestnika hr. Pinińskiego walne zgromadzenie Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“. Członków obecnych było przeszło czterdziestu. Przewodniczący podniósł w zagajeniu zmianę, zaszłą w Towarzystwie w osobie protektorki. Do marca była nią bowiem arcyksiężna Stefania, a potem zamianował cesarz protektorką arcyksiężnę Maryę Waleryę. Ze sprawozdania, odczytanego na zgromadzeniu z r. 1899, okazuje się, że majątek sekcyi męskiej wynosił 97.900 złr., a sekcyi dam 19.942 złr. Członków w sekcyi pierwszej było 91 wieczystych, 1999 zwyczajnych i 5 wspierających, a w sekcyi dam 12 wieczystych, 158 zwyczajnych i jedna wspierająca. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i komisyi kontrolującej, na wniosek której udzielono absolutoryum, nastąpiły wybory do wydziału, poczem posiedzenie zamknięto.

P. Edward Marynowski, dyrektor lwowskiej filii galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, wniósł rezygnacyę z godności dyrektora. Ustępujący dyrektor ma zamiar poświęcić się kierownictwu młyna parowego „Marya-Helena“, którego jest właścicielem.

Onegdaj w hotelu Podolskim, na kracie okna, okręciwszy szyję ręcznikiem, powiesiła się, 40 lat licząca Rozalia Nacht, żona chirurga z Buczacza. Przyjechała z Wiednia, skąd przywiózł ją mąż, chcąc ją oddać do zakładu wodoleczniczego we Lwowie. Cierpiała na rozstrój nerwowy.

Zajścia w uniwersytecie wiedeńskim. Prorektor uniwersytetu wiedeńskiego, Wiesner, wydał obwieszczenie do studentów, zawiadamiające, że ministerstwo oświaty przyjęło dymisyę rektora i jemu (prorektorowi) poruczyło tymczasowe sprawowanie funkcyj rektorskich. Prorektor wzywa studentów, aby spokojnem zachowaniem się umożliwili rychły powrót stosunków normalnych.

Echo strejku lekarzy pomocniczych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie odbiło się teraz dopiero w Wiedniu. Dziennik tamtejszy „Reichswehr“ umieścił w numerze wieczornym z dnia 15 b. m. następującą notatkę, którą dosłownie przytaczamy: „Krakowscy lekarze szpitalni urządzili, jak wiadomo, przed niejakim czasem strejk z powodu zupełnie niewystarczającego wynagrodzenia ze strony Wydziału krajowego. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu centralny wydział związku lekarzy w Wiedniu, do którego należą wszystkie lekarskie Towarzystwa bez względu na barwę polityczną, przyjął jednogłośnie rezolucyę, która krakowskim lekarzom wyraża jak najzupełniejszą sympatyę. Po tem poparciu, jeżeli zajdzie potrzeba, nastąpi poparcie materyalne.

Śniegi spadły, jak donoszą telegramy, w okolicy miasta Chemnitz w Saksonii. Wczoraj padał śnieg w Lipsku, a temperatura spadła na 2° powyżej 0. Na Śląsku koło Biały i Bielska w sobotę padał śnieg, w niedzielę przy niskiej temperaturze deszcz, a w poniedziałek wieczorem znowu śnieg. Koło Jägerndorfu spadły obfite śniegi, a mróz zwarzył na drzewach okwiat.

Włamanie. Do prywatnego urzędu pocztowego, położonego w dzielnicy Wiednia Margarethen, przy ulicy Stollberga, włamali się wczorajszej nocy niewyśledzeni sprawcy w ten sposób, że przebili sklepienie w piwnicy i wyłomem weszli do lokalu pocztowego. Zabrali z biurka znaczków pocztowych za 30 koron i gotówką około 40 koron. Złodzieje próbowali rozbić żelazną kasę, gdy im się to jednakże nie udało, opuścili lokal bez przeszkody.

Dr. B. Błażek, nauczyciel gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, za pomocą aparatu własnej konstrukcyi czynił badania nad wytrzymałością uwagi i wogóle sił intellektualnych uczniów wspomnianego zakładu. W swoim czasie pisaliśmy o tych badaniach, obecnie zaznaczamy, że sprawą tą poczęły zajmować się zagraniczne dzienniki, jak n. p. „Berliner Local-Anzeiger“ w nr. 224.

Ankieta w sprawie kredytu dla drobnego przemysłu, zwołana przez ministerstwo handlu, odbyła dnia 14 b. m. w Wiedniu dwa posiedzenia, na których przesłuchano rzeczoznawców z Czech, Moraw, Śląska, Galicyi i Bukowiny. Z Galicyi brali udział w obradach ankiety: wiceprezydent miasta Lwowa p. Ciuchciński, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, poseł do Rady państwa dr. Binder i sekretarz brodzkiej Izby handlowej dr. Rittel. Dnia 17 b. m. zbierze się ponownie ankieta celem wysłuchania rzeczoznawców z Wiednia i Niższej Austryi.

Zamach czy przypadek? W Paryżu nastąpiła na Avenue des Champs-Elysées dosyć silna eksplozya. Niektóre dzienniki mówią o maszynie piekielnej, policya zapewnia jednakże, że był to kawałek soli pikrynowej, który przypadkowo dostał się na ulicę i wybuchnął pod kołami wozu. Wybuch nie zrządził żadnej szkody.

Nowe pismo p. t. „Prawda“ zaczęło wychodzić jako dwutygodnik w Kurytybie, w Brazylii.

174 kilometrów na godzinę. Pomiędzy Liwerpulem a Manczestrem ma być wybudowaną napowietrzna kolej elektyczna, której pociągi przebiegać mają 1·9 km. na minutę. Odległość pomiędzy temi miastami wynosi 56 km., całą więc przestrzeń przeleci taki pociąg, prawdziwie błyskawiczny, w 19 minutach. Ponieważ środki finansowe dla wykonania budowy są zebrane, więc parlament angielski nie odmówi przyzwalającej uchwały.

Konfiskacie uległo wczorajsze wieczorne wydanie „Narodnich Listów“ z powodu zbyt silnych wycieczek przeciwko ministrowi spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiemu, za jego mowę w komisyi budżetowej delegacyj.

Wezuwiusz od strony Fiorenzo na całej niedawno założonej drodze jezdnej, jest dostępny aż prawie do stożka z popiołów, który natomiast jest poprostu zasiany głazami lawy. Silne dachy z blachy falistej, pokrywające schroniska, zostały podziurawione przez ciężkie głazy, stacya kolei wygląda jakby zbombardowana. Kolej liniowa zniszczona, żelazne podkłady razem z szynami zsunęły się w przepaść. Ruch na kolei zostanie przywrócony dopiero za kilka miesięcy. Olbrzymie masy lawy jeszcze nie zdołały zupełnie ostygnąć, a z krateru wznosi się słup dymu o barwie siarki. Ponieważ wewnętrzny stożek runął i zasypał częściowo ujście krateru, powstało niebezpieczeństwo pęknięcia całego krateru, co może wkrótce nastąpić.

Na wystawie w Paryżu zbyt często zdarzają się rozmaite wypadki. I tak wczoraj w południe wybuchnął pożar w Pałacu Wodnym (Château d'Eau), grożąc z początku przybraniem większych rozmiarów. Energicznej i szybkiej pomocy straży pożarnej zawdzięczyć należy, że ogień został stłumiony, nie zrządziwszy prawie żadnej szkody. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie przewodu elektrycznego.

Artyści trupy ruskiej opuścili już Kraków i udali się do Tarnowa, gdzie jutro rozpoczną szereg przedstawień. Mamy nadzieję, że trupa ruska w przyszłym roku nas odwiedzi i z szeregiem przedstawień wystąpi w widowni teatru miejskiego.

Żydzi w Rosyi. Rosyjski senat rządzący rozpatrywał kwestyę zamieszkiwania żydów w Rosyi i postanowił usunąć praktykowane pod tym względem przez żydów nadużycia. Ponieważ żydom, którzy przez 10 lat opłacali t. zw. pierwszą gildyę, przyznawano dotychczas prawo zamieszkiwania poza linią osiadłości żydowskiej, bogatsi żydzi, opłacając 6 do 10 tysięcy rubli, zdobywali sobie prawo pobytu i prowadzenia interesów na całym obszarze państwa rosyjskiego, wbrew intencyom prawodawcy. Senat w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości postanowił, iż nadal żydzi, opłacający przez 10 lat pierwszą gildyę, będą mieli prawo pobytu poza linią osiadłości żydowskiej, ale wyłącznie tylko w tem mieście, w którem opłacali świadectwo gildyjne, i tylko tak długo, dopokąd świadectwo to wykupują.

Ważne to ograniczenie dotkliwie da się uczuć żydom, którzy, obchodząc prawa, pomimo przepisów antiżydowskich, operowali w całej Rosyi z pełną swobodą.

Praca kobiet i dzieci. Rząd duński przedłożył parlamentowi nowy projekt, zmieniający dawną ustawę z r. 1873, dotyczącą ochrony dzieci i kobiet w pracy fabrycznej. Nowa ustawa ma się odnosić nietylko do fabryk, ale wogóle do wszystkich zakładów, w których większa ilość robotników jest zatrudnioną. Dzieci niżej lat 14 nie wolno używać do żadnych robót fabrycznych. Czas pracy dzieci od lat 14 do 18 i kobiet wogóle nie może trwać dłużej, jak 10 godzin na dobę, nie może się zaczynać przed godziną 6 rano, a kończyć po godzinie 8 wieczór. Nie wolno przyjmować do pracy kobiet, 4 tygodnie przed i 4 tygodnie po rozwiązaniu. Prócz tego zawiera ustawa szczegółowe postanowienia co do hygienicznych urządzeń fabryk, przedewszystkiem ich wentylacyi, czystości i ogrzewania.

Artyści i recenzenci. Pewien paryski dziennik rozesłał do wybitnych artystów i artystek zapytanie, co sądzą o recenzentach. Z wielu odpowiedzi przytaczamy tu kilka dowcipniejszych: Coquelin pisze: „Chętnie wypowiem swoje zdanie o recenzentach, ale musicie poczekać, zanim pierwej ustąpię ze sceny: do tej pory nie mogę być szczerym". — Sara Bernhardt powiada: „Nie chętnie mówię o recenzentach, choć mam powody mówić o nich źle. Zawsze zarzucają mi oni, że jestem chudą; ależ w tem tkwi właśnie połowa mojej sławy. Jak angielski jockey, muszę porzucić moją karyerę w chwili, kiedy utyję. Sztuce mojej więc poświęcam apetyt. Z czegóż tu żartować?" Réjane pisze: „Mam wypowiedzieć zdanie o recenzentach; ale jakże mam to uczynić; wszak moje zdanie o nich zależy od tego, jakie oni o mnie wypowiadają". Mounet-Sully żartuje sobie: „Chętnie wypowiedziałbym moje zdanie o recenzentach; ale, niestety, nie należę jeszcze do bostońskiego klubu samobójców i nie myślę do niego się zapisać". Boron pisze: „Czy nie zauważyliście, że, szczególniejsza rzecz, niema recenzentów płci pięknej. To bardzo naturalne; pomiędzy kobietą a recenzentem istnieje ta zasadnicza różnica, że kobieta posiada moc zabijania swą gadaniną, recenzent zabija — milczeniem". Wreszcie dziennik paryski przytacza zdanie, które miał wypowiedzieć Zola: „Krytyka podobną jest do paryskiej straży ogniowej: gdy się zdarzy nieszczęście, przybywa nazajutrz, aby uprzątnąć pogorzelisko."

Z kalendarza. We we środę 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b.; we czwartek 17 maja: Paschalisa i Restytuty p.; w piątek 18 maja: Feliksa Kap. i Eryka króla.

Wschód słońca dnia 17 maja o godzinie 3 min. 51; zachód o godz. 7 min. 21. Długość dnia godz. 15 m. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15-go maja pochmurno, deszcz ciągły. Termometr od 3·2 doszedł do 10·5 C. Barometr zaczyna się podnosić.

Dnia 16 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 735·5 mm., termometru 5·6 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 17 maja: „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry; „Łobzowianie", obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami W. L. Anczyca (ceny do połowy zniżone.

W sobotę 19 maja: „Kołyska", komedya w 3 aktach Brieuct (benefis Ludwika Solskiego).

W niedzielę 20 maja: „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 15 maja 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·60 do 17·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·— do 13·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·— do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14.50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 8·—. Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna od —·— do 9·20. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 2·30 do 2·80. Masła za garniec od 7·80 do 8·60. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40.

Ostatnie wiadomości.

– Ku wielkiemu zdumieniu niemieckich sąsiadów dzienniki petersburskie odezwały się bardzo ironicznie o uroczystościach berlińskich z okazyi upełnoletnienia cesarzewicza Fryderyka Wilhelma i o sławieniu trójprzymierza przez prasę niemiecką. Nieprzychylne głosy z nad Newy wywołały niejakie zaniepokojenie w Berlinie. „Kölnische Ztg" w widocznie inspirowanym artykule pociesza społeczeństwo niemieckie tem, że prasa petersburska tym razem nie odbija istotnego usposobienia „najwyższych sfer rosyjskich, jedynie decydujących o losach Rosyi i o jej stosunkach z zagranicą". Obok tego jednakże gazeta kolońska wyraża zdziwienie, że urzędowe organa rosyjskie „Prawit. Wiestnik" i „Journal de St. Pétersbuurg" przemilczały zupełnie o uroczystościach berlińskich. Niezrozumiałe to milczenie, zdaniem dziennika niemieckiego, znajduje się w sprzeczności z misyą wielkiego księcia Konstantego, którego car z listem swym wysłał był do Berlina. Inne dzienniki niemieckie również zwracają na to uwagę, zaznaczając jednakże, że bądź co bądź „stosunki Niemiec z Rosyą są bardzo dobre, co w ciągu sześciu lat ostatnich niejednokrotnie z obydwóch stron stwierdzono".

— Jutro „Lex Heinze" pojawi się znowu na porządku obrad parlamentu niemieckiego. Taką jest wola prezydenta hr. Ballestrema i popierającej go większości konserwatywno-centrowej. Prasa niezawisła wyraża z tego powodu wielkie oburzenie; ale stronnictwa większości, wbrew opinii publicznej, chcą koniecznie przeforsować przy trzeciem czytaniu niezałatwione dotychczas paragrafy niefortunnej ustawy. A dosyć jeszcze tych niezałatwionych paragrafów pozostało od owego pamiętnego burzliwego posiedzenia 17 marca, kiedy opozycya swą obstrukcyjną taktyką zmusiła parlament do przerwania dyskusyi nad projektem, zagrażającym sztuce i literaturze. Opozycya postanowiła i obecnie rozwinąć energiczną obstrukcyę, i nikt nie może z góry powiedzieć, jak długo opozycya stawiać będzie opór większości. W każdym razie może to spowodować znaczną odwłokę w załatwieniu projektu pomnożenia floty. Są nawet złośliwi, którzy utrzymują, że właśnie zwłoka ta leży w intencyach stronnictwa centrum i prezydenta parlamentu Ballestrema. Jeżeli jednak, wbrew opozycyi, „Lex Heinze" przyjętą będzie przed Zielonemi Świątkami, to nie jest jeszcze wykluczonem, czy Rada związkowa nie odmówi swego przyzwolenia tej ustawie z powodu znacznych zmian, zaprowadzonych w projekcie rządowym.

Imperyalizm angielski, opierający się na skonsolidowaniu i podniesieniu znaczenia kolonij, robi coraz większe postępy. — W tym kierunku uczynił świeżo rząd angielski krok bardzo ważny, wnosząc do Izby gmin projekt ustawy, zwanej „bilem federacyjnym australskim". Wedle tego projektu, uchwalonego już w pierwszem czytaniu, wszystkie kolonie australskie stanowić będą jedną całość, następnie zaprowadzą zniesienie zupełne ceł w handlu między pojedynczemi koloniami angielskiemi i będą mieć jedną taryfę cłową, oraz powierzą obronę kraju jednej wspólnej władzy.

Do tajnej rady królewskiej wejdą w przyszłości, jak zapowiedział Chamberlain w Izbie gmin, przedstawiciele Kanady, Australii, Afryki południowej i Indyj, których zamianuje Izba lordów. Zostaną oni dożywotnimi członkami tej Izby, a zarazem fungować będą, jako członkowie w najwyższym trybunale apelacyjnym, rozstrzygającym sprawy kolonij.

Obie Izby parlamentu angielskiego przyjęły te propozycye rządowe nader przychylnie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 16 maja. Dzisiaj zmarł tutaj Mieczysław Chamski-Dzikowski, dziennikarz i literat. Dzikowski był czynnym na bruku warszawskim z czasów t. zw. „młodej prasy", a nawet był założycielem do dziś dnia istniejących w Warszawie humorystycznych „Kolców". Odznaczał się talentem istotnym i niemałym, a dał jego dowód w powieści „Nasze życie", w wielu poezyach i artykułach. — Tułaczka jednak życia przykryła szarym pyłem iskrę jego talentu, która nawet — zdawało się — przygasła zupełnie. Dopiero w ostatnich latach Chamski-Dzikowski powrócił do twórczości literackiej i dał scenie naszej kilka bardzo udatnych komedyj, jak „Zdrowi i pokaleczeni", „Krew nie woda", zabroniona przez cenzurę jednoaktówka, „On", „Odgrzewana miłość" i inne.

Bawiący tutaj profesor Karjejew zwiedził dziś zakład im. Ossolińskich. Jutro urzędnicy tego zakładu, wraz z członkami Koła literacko-artystycznego, urządzają dla niego w Kole bankiet.

Rezygnacyę p. Marynowskiego z godności dyrektora Filii Banku dla handlu i przemysłu przyjęto. Jego następcą ma zostać dotychczasowy prokurzysta p. Woyszym-Antoniewicz.

Jutro rozpoczyna się przed sądem przysięgłych proces przeciw Hellmannowi, b. dyetaryuszowi namiestnictwa, którego niejaka Szeparowiczowa obwiniła, jakoby usiłował ją otruć. Na ten proces miano jako świadka sprowadzić Szeparowiczową z więzienia przemyskiego, gdzie się znajduje pod zarzutem rozmaitych oszustw. Szeparowiczowa jednak dostała nagle silnego wybuchu krwi, tak, że bez niebezpieczeństwa dla jej życia niepodobna jej sprowadzić.

„Słowo polskie" donosi, że na tajnej części jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej ma złożyć mandaty 4 radnych.

Wyrok w procesie hr. Castiglione zapadnie wieczorem.

Lwów, 16 maja. Wczoraj po południu odbyło się tutaj walne zgromadzenie Towarzystwa „Związek rodzicielski". Sprawozdanie wydziału przykłada wielką wagę do zakładania „domów opieki pozaszkolnej". Frekwencya w tych „domach" wzmagała się tak, że obecnie do „domów" tych uczęszcza 550 dzieci.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje w dochodach w ostatniem trzechleciu 6.348 złr., w rozchodach zaś 4.485 złr., czyli, że stan funduszów z dniem 1 marca 1900 r. wynosi 1.863 złr.

Prezesem wybrano dra Jana Dylewskiego, zastępcami dra Ant. Kalinę, Fr. Próchnickiego i panią Marcelę Małachowską. Do wydziału weszli: Ciesielska Marya, Kulińska Józefa, Michalska Michalina, dr Holzer Wilhelm, Lang Justyn, Palmstein Roman, dr Piasecki Eugeniusz, Riedl Edmund i prof. Józef Soleski. Do komisyi kontrolującej: Grużewski Aleksander i Kołodziejski Bolesław.

W myśl uchwały Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwalono wprowadzić w życie „park Jordana". Uroczyste zebranie młodzieży dla inauguracyi parku Jordanowskiego odbędzie się dnia 7 czerwca b. r., jako w dzień 500-setnej rocznicy założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do komisyi, która ma ułożyć regulamin dla Parku i zająć się jego urządzeniem zostali wybrani pp.: Wolf, dr Piasecki, prof. Kalina, Lang, dyr. Próchnicki, Warwski, Skórski oraz pani Kulińska.

Rzeszów, 16 maja. W połowie lipca zostanie tu otwartą filia Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Tarnopol, 16 maja. Otwarto tu filię krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, w której na razie pracować będzie 30 urzędników.

Poznań, 16 maja. Znowu sprzedaż jeszcze jednego majątku polskiego. Z Pleszewa donoszą, że p. Siemińska sprzedała swoje dobra Brzezie konsulowi Beckerowi z Kuczkowa. Już dawno obiegała pogłoska, że piękny majątek w Pleszewskiem wysunie się z rąk polskich. Niestety, przypuszczenia te stały się już rzeczywistością.

Wiedeń, 16 maja. Minister skarbu zamianował archiwaryusza urzędu loteryjnego we Lwowie, Jerzego Jaworskiego, kontrolorem kasowym.

Wiedeń, 16 maja. Utworzył się tu komitet pań, celem zbierania datków pieniężnych dla wdowy i dzieci, pozostałych w największej nędzy po głośnej, choć smutnej sławy powieściopisarzu Sacher-Masochu, który należał do zażartych nieprzyjaciół Polaków.

Praga, 16 maja. Przed sądem obwodowym w Piseku rozpocznie się 12 lipca drugi proces przeciw Hilsnerowi, który potrwa 10 dni. Akt oskarżenia jest ten sam, co w Kutnejhorze.

Wrocław, 16 maja. Na całym Górnym Śląsku spadły masy śniegu. Okolica Bytomia przedstawia krajobraz zimowy. Śniegi wyrządziły wielkie szkody; wszystkie, zarówno ogrodowe, jak polne plony są po większej części uszkodzone.

Berlin, 16 maja. Ogłoszono protest przeciwko „lex Heinze", podpisany przez 400 uczonych niemieckich, przeważnie profesorów uniwersyteckich.

„Związek Goethego" w Berlinie i „Związek Goethego" w Monachium wystąpiły również z dosadnym protestem. Imieniem związku berlińskiego protest podpisali: Herman Sudermann, profesor Liszt i profesor Paweł Meyerheim.

Berlin, 16 maja. Socyaliści przygotowują bardzo energicznie obstrukcyę przeciwko „Lex Heinze", które jutro wchodzi na porządek obrad parlamentarnych. Drukarnia parlamentarna nie może podołać nawałowi przedłożonych wniosków partyi socyalno-demokratycznej. Zaraz na jutrzejszem posiedzeniu opozycya wystąpi z wnioskiem o imienne głosowanie. Jeden z socyalistycznych wniosków do „Lex Heinze", oczywiście czysto obstrukcyjny, a zarazem ironiczny, proponuje, aby „Lex Heinze" obowiązywało tylko na okrętach wojennych.

Wiesbaden. 16 maja. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj po południu.

Paryż, 16 maja. Wczoraj odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów, w której uczestniczył także minister wojny, generał Gallifet, zupełnie już zdrowy. Prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau, podał do wiadomości swych kolegów urzędownie stwierdzone wyniki wyborów municypalnych i zaznaczył, że wybory ściślejsze, które odbyły się w niedzielę 13 maja, wzmocniły i uzupełniły powodzenie kandydatów, występujących pod hasłem „Union et défense républicaine".

Windawa, 16 maja. W pobliżu wyspy Oesel rozbił się okręt „Johannes". Z 29 osób załogi uratowało się tylko 12 osób, reszta potopiła się.

Petersburg, 16 maja. Ogłoszony został manifest carski, obwieszczający, iż odbyły się zaślubiny w. ks. Jerzego Michałowicza (ciotecznego stryja obecnego cara) z królewną grecką Maryą Jerzówną.

Petersburg, 16 maja. Ministerstwo zatwierdziło ustawę szkoły handlowej trzyklasowej, zakładanej w Warszawie przez stowarzyszenie kupców.

Melburn (Australia), 16 maja. W Brisbane zaszły cztery świeże wypadki dżumy. W Sydney'u zaszło dotąd 227 wypadków dżumy, z których 74 zakończyło się śmiercią.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 maja. Dziś rano odbyła się narada przewodniczących klubów lewicy z udziałem morawskich i czeskich członków delegacyi czesko-niemieckiej. Na porządku dziennym były 2 sprawy: 1) stanowisko Niemców wobec projektu ustawy językowej; 2) propozycya klubów prawicy w sprawie uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Słychać, że uchwalono projekt prawicy poprzeć, o ile to nie będzie się sprzeciwiało zasadom Niemców. Wybrano komitet, który ma wypracować projekt ustawy językowej, której podstawą być ma „die deutsche Vermittlungssprache".

Wiedeń, 16 maja. Kluby czeski, niemieckich liberałów i niemieckiego stronnictwa ludowego, zapowiedziały posiedzenie na jutro przed posiedzeniem Izby poselskiej.

Wiedeń, 16 maja. W sprawie projektów ustaw językowych, pewna osobistość, znająca intencye rządu, wyraziła się w następujący sposób wobec wiedeńskiego korespondenta „Pester Lloyd'a", według wersyi, podanej przez „Neue Freie Presse":

„Co się tyczy losu przedłożeń językowych w mającej się wybrać komisyi, to dokładne rozprawy mogą być tylko na rękę rządowi, gdyż przedłożenia w tym celu właśnie wniesiono. — Rząd będzie ich bronić także w komisyi, ale dalekim jest od tego, ażeby w sposób rabulistyczny chwytał się każdej litery. Prezydent ministrów wezwał wprost Izbę do zbadania i ewentualnego poprawienia projektów językowych, a pewien ustęp z jego mowy odnosi się do tej okoliczności.

Dr Koerber powiedział: „Oświadczam już teraz, że rząd wcale nie zamyśla upierać się przy każdym swoim wniosku nawet wówczas, gdy, szanując interes państwa, interesowane strony zgodzą się na co innego". Ażeby rząd mógł zgodzić się na modyfikacye w przedłożeniach, potrzeba dwóch warunków: najpierw ażeby poprawki nie sprzeciwiały się interesom państwa, a następnie ażeby interesowane strony przystały na nie. Nota bene: strony interesowane, to jest Niemcy i Czesi.

„Na majoryzowanie, czy to jednej, czy drugiej strony, w kwestyach narodowo-językowych rząd nigdy nie przystanie, będąc obecnie, podobnie jak dawniej, tego przekonania, że sanacya stosunków nastąpić może tylko na podstawie porozumienia się obu stron, bezpośrednio zaangażowanych. Dotychczasowy system jednostronnie przyznawanych ustępstw na polu narodowem wywołał przesilenia: parlamentarne, konstytucyjne i ekonomiczne. To wystarcza gabinetowi, ażeby z tym systemem zerwać i postawić sobie jako cel, rozwiązanie węzła, nitka po nitce. Od tej wytycznej gabinet nie odstąpi pod żadnym warunkiem. I obstrukcyi nie uda się nakłonić rządu do zajęcia innego stanowiska — ani obstrukcyi ciągłej, ani obstrukcyi wzmocnionej".

Wiedeń, 16 maja. Zamieszczone w „N. Fr. Presse" pismo, świadczące, że rząd w projekcie ustawy językowej stosuje się do rozkazu Niemców, ogromnie pogorszyło sytuacyę. Dotąd Czechom mówiono, aby czekali cierpliwie, aż ustawę językową w komisyi uchwalą, dziś tworzy się ustawę bez nich. Wobec tego Czesi prowadzić będą nadal jak najostrzejszą obstrukcyę.

Wiedeń, 16 maja. Doroczne zebranie gremium kupców wiedeńskich przyjęło jednogłośnie rezolucyę, wypowiadającą żywe zadowolenie z programu rządowego. Dalej wypowiedziało głębokie ubolewanie z powodu przeszkód, stawianych przeprowadzeniu nieodzownych reform, oraz oczekiwanie, że wszystkie interesowane czynniki starać się będą o ich popieranie.

Praga, 16 maja. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego, na którem omawiano wyczerpująco stanowisko klubu wobec przedłożeń co do zmiany ustawy przemysłowej, oraz dziewięciogodzinnego dnia pracy w kopalniach. — Uczestnicy posiedzenia oświadczyli się za energiczną obstrukcyą przeciw tym przedłożeniom, gdyż tylko tą drogą można będzie dopiąć zamierzonego celu. Jednocześnie omawiano także sprawę rozpoczęcia agitacyj ze strony gmin i stowarzyszeń przeciw „lex Koerber".

Budapeszt, 16 maja. Minister wojny Krieghammer zapowiedział dziś w komisyi wojskowej węgierskiej delegacyi, że w roku przyszłym przedłoży delegacyom żądanie kredytu na nowe działa. (Widocznie, nie darmo podobały się tak bardzo szefowi sztabu generalnego Baekowi podczas pobytu cesarza austryackiego w Berlinie nowe działa niemieckie. Przyp. red.)

Obstrukcya w Izbie włoskiej.

Rzym, 16 maja. Wczoraj podjął obrady parlament. Ponieważ radykali wraz z socyalistami postanowili nie zaniechać jak najostrzejszej obstrukcyi, przeto parlament zostanie prawdopodobnie rozwiązany. W takim razie wybory zostałyby rozpisane na dzień 10 czerwca, a wybory uzupełniające na dzień 17 tegoż miesiąca.

Rzym, 16 maja. W parlamencie rozpoczęła zjednoczona opozycya gwałtowną obstrukcyę, celem zwalczania nowego regulaminu Izby. — Wśród piekielnego hałasu przerwano wczoraj posiedzenie przy śpiewach pieśni robotników i hymnu Garibaldi'ego. Większość Izby odrzuciła przedtem wniosek Giolitti'ego o wybranie komisyi, którąby w ciągu dwóch dni zdała sprawę ze zmiany regulaminu.

Wojna.

Londyn, 16 maja. Z Kroonsztad'u donosi „Biuro Reutera" pod datą wczorajszą:

Wedle wiadomości, jakie tu nadchodzą, Boërowie gromadzą wszystkie swe siły nad rzeką Vaal.

Nieprzyjaciel opuścił swe stanowiska w górach Biggar, w Natalu, oraz na południowej i zachodniej granicy.

Przypuszczają tu powszechnie, że nie więcej, jak 2000 Boërów, walczyć będzie nad rzeką Vaal. Do jutra zostanie naprawioną linia kolejowa aż do Kroonsztad'u. Obecnie dostawa prowiantu odbywa się regularnie, ludzie i konie otrzymują teraz pełne racye. Stan zdrowotny wojsk jest wyśmienity.

Londyn, 16 maja. Generał Buller nadesłał dokładne sprawozdanie o swoich operacyach, trwających od 11 do 14 b. m., a których rezultatem było spędzenie Boërów z ich pozycyj na górach Biggar i pod Helpmaker. Nieprzyjaciel i tu i tam stawiał słaby opór, a gdy obeszły go kolumny angielskie, cofnął się z gór Biggar ku Laingsneck.

Boërowie zniszczyli kopalnie węgla pod Dundee.

Londyn, 16 maja. Z Brandrift'u donoszą do „Biura Reutera", że Boërowie opuścili okolice Ladybrand'u i Mequatlingsneck'u, a skoncentrowali się w okolicach Lindley'u.

Londyn, 16 maja. Gen. Buller telegrafuje pod datą wczorajszą: Zdobyliśmy Dundee, 2500 Boërów cofnęło się wczoraj do Glencoe.

Londyn, 16 maja. „Biuro Reutera" donosi z Pretoryi, że wedle wiadomości, jakie tam nadeszły, Boërowie ostrzeliwali bardzo silnie Mafeking 12 b. m. Część miasta, zamieszkała przez krajowców, spaliła się prawie doszczętnie skutkiem pożaru, wznieconego przez granat nieprzyjacielski.

Londyn, 16-go maja. „Daily Mail" donosi z Lourenço-Marques:

Wedle doniesienia z Pretoryi, pułkownik Baden Powell poddał się w Mafekingu Boërom 13 b. m. po południu.

Dowódca Boërów, generał Snymann, donosi, że wziął do niewoli, oprócz pułkownika Baden Powell'a, 900 ludzi załogi angielskiej.

Kapsztadt, 16 maja. Dotąd brakuje urzędowego potwierdzenia wiadomości, jakoby kolumna ruchoma, spiesząca z odsieczą Mafeking'owi, minęła już miasto Vryburg.

Robotnicy, pracujący w tutejszych dokach na statkach przewozowych, zawiesili pracę, żądając podwyższenia płacy.

Lizbona, 16 maja. Rozchodzi się tu pogłoska, że prezydent Krüger wezwał konsula Portugalii, przebywającego w Pretoryi do opuszczenia Transwaalu.

Nowy Jork, 16 maja. Przybyła tu delegacya boërska.

Nowy Jork, 16 maja. „New York Journal" podaje znaczną ilość depesz wielu wybitnych osobistości europejskich, adresowanych do członków delegacyi boërskiej, z życzeniami, aby się jej udało skłonić Stany Zjednoczone do interwencyi na rzecz pokoju.

Między innymi przysłał podobną depeszę podsekretarz stanu w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych, Richthofen, przyczem wyraził przekonanie, że od powodzenia delegacyi boërskiej w jej usiłowaniach zależy ostateczny wynik zatargu w Afryce południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 maja 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	97	85
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	116	—
4% „ „ koronowa	97	—
4% „ węgierska złota	115	90
4% „ „ koronowa	91	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	1775	—
„ kredytowe	721	57
Londyn	242	62½
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	114	50
Akcye Anglobanku	286	50
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	518	—
„ Laenderbanku	446	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	549	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6255	—
„ „ Staatsbahn	637	—
„ „ Alpine	515	50
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	256	—

Berlin, 16 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	40
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	225	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 16 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	19	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	11
Żyto (maj, czerwiec)	7	25
Owies (maj, czerwiec)	5	86
Kukurudza	6	07

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 16 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	256	—	257	50
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	20	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	50	94	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	50	50	93
4% „ miasta Lwowa	91	—	92	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski